

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Sport, zdrowie i anarchizm, czyli AnarchoKomuna w ataku!

Aleksander, Jędrak

Aleksander, Jędrak
Sport, zdrowie i anarchizm, czyli AnarchoKomuna w ataku!

Wywiady przeprowadził oraz wstępem opatrzył: Jędrak

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

O DRUŻYNIE, PIŁCE NOŻNEJ I IDEACH WOLNOŚCIOWYCH...: Rozmowa z Aleksandrem, jednym z założycieli <i>AnarchoKomuny</i> .	4
„ANARCHO-KOMUNA OZNACZA W NASZYM PRZYPADKU ANARCHO-WSPÓLNOTĘ”: Rozmowa z innymi członkami drużyny piłkarskiej <i>AnarchoKomuna</i>	9

tywizm”, który właśnie na to kładzie nacisk. Jest tylko jeden problem - jak już wcześniej mówiłem, nasza indywidualistyczna natura sprawia, że średnio idzie nam współpraca z innymi, a jeśli już - to na krótko. Mało kto tutaj myśli w perspektywie roku, a co dopiero planować coś na całe życie. Co do organizacji drużyny jest tak samo. O ile jednak tutaj, mimo całego naszego chaosu organizacyjnego udaje nam się (z mniejszymi lub większymi problemami) zagrać cały sezon, to nie byłbym w stanie organizować (angażować się w) poważniejszych przedsięwzięć w ten sam sposób. Wiadomo, iż na części ludzi totalnie nie można polegać, część nie ma czasu, część jest leniwa i nieważne czy chodzi o mecz czy np: zakupy dla kooperatywy. Jak w tym powiedzeniu: „Nie umiecie się na flaszkę zrzucić, a świat chcecie zmieniać”. Czyli ogólnie moje odczucia nie są zbyt pozytywne. Jasne, że w drużynie zorganizowanej super hierarchicznie pewnie szybko by mnie szlag trafił i długo bym miejsca nie zagrał, ale czegoś nam zdecydowanie brakuje, aby było tak dobrze, jak wydaje się, że powinno być.

Edik: Anarchizm jest doktryną polityczną, która zajmuje pewne miejsce w systemie moich poglądów. Jako idea inspiruje ludzi do poszukiwania innych (lepszyc?) rozwiązań, co do sposobu funkcjonowania społeczeństwa. Jest to bardzo przydatne w dobie kryzysu ideologii światowych.

Michał Mist: Ja osobiście siebie nie nazwałbym anarchista, jednak z wieloma aspektami tej idei się zgadzam, bardzo podoba mi się to, co robią anarchiści dla ludzi, na władze nie ma co liczyć, a trzeba liczyć na siebie i drugiego człowieka. Wierzyć w wolność i oddolne inicjatywy.

Parę ustrojów polityczno-gospodarczych już przerobiliśmy, kolejny właśnie się nie sprawdza. Więc może najwyższa pora dać szansę anarchistom!

Dzięki za rozmowę!

W tym roku przypada 5-lecie *Klubu AnarchoKomuna* - krakowskiej drużyny piłki nożnej, współtwórców Ligi Piłkarzy Amatorów *Podgórska Ekstraklasa*. Drużyna odwołuje się, do poglądów wolnościowych, antypaństwowych, antyfaszystowskich i oczywiście anarchistycznych. Jak deklarują piłkarze - nie posiadają szefów, dyrektorów, prezesów, sponsorów ani nawet kapitana, a w drużynie nie ma hierarchii. „*AnarchoKomuna* to nasz towarzyski układ” - mówią. Nazywają siebie *Anarcho-*, gdyż większość zawodników sympatyzuje z tym ruchem wolnościowym, niektórzy są uczestnikami krakowskiej sekcji *Federacji Anarchistycznej*, inni po prostu określają się jako anarchiści.

Jak czytamy na stronie Klubu:

„Nazwa drużyny pochodzi od słów *Anarchizm* i *Komuna*. W lidze mówią na nas *Anarchia*. Prosimy nie mylić *Anarchizmu* z chaosem i bezładem, a *Komuny* z totalitarnymi rządami PRL-u. Anarchizm jest pojęciem o wiele głębszym i szlachetniejszym, niż może się wydawać.

...

Warto podkreślić, że nie jesteśmy komunistami! Co prawda - słowo *Komuna* może kojarzyć się z totalitarnym ustrojem czasów PRL. Nie o tej komunie jednak myśleliśmy zakładając drużynę. Dla nas *Komuna* jest formą organizacji oraz odzwierciedleniem struktury naszej drużyny: wszyscy różni, wszyscy równi.

...

Demokracja bezpośrednia, pomoc wzajemna, samo organizacja - to wszystko staramy się promować przez sport. Dzisiaj przez sport, jutro być może przez inne formy oddolnej aktywności obywatelskiej. Do czego serdecznie wszystkich zachęcamy!”

Pierwsza część wywiadu została przeprowadzona z Aleksandrem, jednym z założycieli *AnarchoKomuny*. W drużynie gra na pozycji pomocnika. Jest zadeklarowanym anarchistą. Druga część to rozmowa z pozostałymi członkami drużyny. Całość powstała na podstawie spotkań na i poza boiskiem, uzupełniona i poszerzona za pośrednictwem Internetu.

O DRUŻYNIE, PIŁCE NOŻNEJ I IDEACH WOLNOŚCIOWYCH...: Rozmowa z Aleksandrem, jednym z założycieli *AnarchoKomuny*

Można śmiało powiedzieć, że Klub *AnarchoKomuna*, to drużyna międzynarodowa. Czy jesteście wyjątkiem wśród klubów *Podgórskiej Ekstraklasy*?

A: Tak, są wśród nas zawodnicy, którzy pochodzą z byłego Związku Radzieckiego i z zachodniej Europy. W tej chwili oprócz Polaków gra w drużynie Albańczyk oraz kilku Białorusinów. Ale byli z nami też osoby z Rosji, Gruzji, Ukrainy, Kazachstanu, Francji, Hiszpanii. Jesteśmy chyba jedynym zespołem mocno pod tym względem zróżnicowanym. Jesteśmy też chyba najbardziej otwartą drużyną w całej lidze, przez te 5 lat przewinęło się wiele osób, sporo też przychodzi do nas z innych drużyn, gdyż jak mówią - mamy fajną atmosferę.

Na stadionach dość silne są tendencje skrajnie prawicowe. Czy spokaliście się z atakami z powodu swoich korzeni?

A: Tak. Rzadko to się zdarza, ostatnio nie. Na tle narodowościowym. Swego czasu pewnych młodych graczy, naprawdę młodych chłopaków z osiedla poniosło. Podgórska jest ligą *Fair Play*, więc do bijatyki nie doszło. Zawsze przepaszali. Ale tak to jest, że meczom towarzyszą emocje. Dodać mogę, iż jest wśród nas zawodnik - Zmicier, który określa się jako nacjonalista białoruski. I to świadczy o tym, że nie jesteśmy zamknięci ideowo. Jest on takim konserwatywnym nacjonalistą, odwołującym się do języka, tradycji i kultury. Rozmawia w języku białoruskim - nie po rosyjsku, jak większość nas z Białorusi. Chodzi nam o otwartość, a nie sztywność dogmatyczną. Osobiście dla mnie nie każdy anarchista jest przyjacielem, tak jak nie każdy nacjonalista jest wrogiem. A poza tym czyż nie jest to piękna rzecz, kiedy nacjonalista gra w barwach anarchistycznych? :) A poważniej, to podam taki przykład: jesienią 2009 r. w białoruskim mieście Bobrujsk nacjonalista Eugeniusz Waśkowicz wraz z dwoma anarchistami Pawłem Syromołotowym oraz Arciomem Prokopienko zaatakowali budynek KGB koktajlem Mołotowa. Dostali po 7 lat więzienia. Syromołotow napisał list do prezydenta o ulaskawienie. Z kolei Eugeniusz i Arciom nadal odsiadują swoje wyroki. Zostali uznani za więźniów politycznych. Tak, że granica „czystości ideologicznej” często się zaciera.

anarchistycznymi ideami (jakikolwiek nie byłoby ich rozumienie) i to zapewnia mu dobrobyt etc., jest mocno ograniczona. Nie uważam tego nawet za utopię, raczej za drogę do katastrofy. Innymi słowy - mogą być anarchistą w opozycji, do tego stopnia, iż gdyby anarchizm stawał się głównym nurtem, też pewnie szybko przeszedłbym do opozycji wobec niego, gdyż jestem przekonany, że byłoby tam co krytykować. W tym temacie bardzo bliska jest mi książka Camusa *Człowiek zbuntowany* - nie będę się rozgadawał, kto chce niech sięgnie do źródeł i umysłu większego od mojego.

Druga rzecz to nazwa naszej drużyny. We mnie wzbudzała wątpliwości od samego początku i gdy zacząłem grać z chłopakami, poddałem ją dyskusji, ostatecznie pozostając w demokratycznej mniejszości i godząc się na odrzucającą zmianę woli ludu ;) Słowo „komunizm” we wszelkich odmianach kojarzy mi się źle - nie tylko z „wypaczeniem pięknych idei” w krajach realnego socjalizmu, ale także z samymi ideami, które dla mnie wcale piękne nie są, a dokładniej - są nierealne, a próba ich realizowania prowadzi przez przemoc i totalitaryzm, nie dochodząc wiele dalej. *Anarcho-Komuna* oznacza w naszym przypadku *Anarcho-Wspólnotę*. Mnie wciąż nie podoba się brzmienie, czy wydzwięk nazwy, jednak takie rozumienie mogę zaakceptować. Czy jednak nasza drużyna rzeczywiście jest komuną-wspólnotą? Hmm, jest to chyba trochę pretensjonalne. Ale też nie da się zaprzeczyć, iż nazwa sieje ferment, wzbudza odzew, może refleksje i zamiast być n-tą grupką anonimowych kopaczy, jesteśmy palcem wskazującym choćby na problemy naszego miasta (dotyczące wszystkich uczestników ligi) oraz dość konkretnym wyjaśnieniem, dlaczego zburzenie trzech boisk na rzecz wybudowania parkingu w centrum Krakowa nie jest fajne. Dlaczego się to dzieje, jak możemy się temu przeciwstawić, no i że warto to robić!

Moskwa: Bardzo dużo poglądów anarchistycznych popieram. Ten świat powinien zrobić restart od samego początku. Za dużo rzeczy przykrych, za dużo kapitału, za dużo żądy władzy, za dużo tego wszystkiego... Człowiek, gdy czuje pieniądze, zaczyna się zmieniać.

Jasiek: Ja myślę, że może być sporo prawdy w tym, co mówi Michał. Że jesteśmy (mówię za siebie) po prostu wiecznymi niezadowolonymi/indywidualistami, którzy zawsze będą przeciw większości i gdyby przyszło nam się wychowywać za młodu w jakiejś anarchistycznej komunie, to sialibyśmy tam konserwatywny ferment. Ja siedzę w „krakowskim” klimacie od jakichś 16 lat i to, czego mi zawsze tu brakowało, to konkretne inicjatywy, po których zostaje coś trwałego, takie, co przydają nam się w codziennym życiu. Myślę, że ideowo jest mi po drodze z tym, co określa się teraz jako „anarchopozy-

wym boisku pod Wawelem (plac Na Groblach). Znowu ekipę anarchistyczną i białoruską kojarzyłem z akcji politycznych na mieście. Gram w drużynie, bo chcę grać ze znajomymi, z ludźmi, dla których piłka nie jest całym światem, ale też na trochę innym poziomie niż zupełnie relaksowy.

Edik (obrońca, jeden z założycieli): Gram w tej drużynie od początku jej istnienia, jestem w gronie tych szczęściarzy, którzy ją tworzyli.

Takie elementy jak postawa *fair play*, przyjemność z gry oraz walka do ostatnich sekund są wizytówką naszego *teamu*.

Według mnie, skoro *Anarcho* walczy na boisku w ciągu tylu lat jest to dowodem, iż z anarchistami da się grać :) a na poważnie - świadczy to o wewnętrznym zorganizowaniu oraz odpowiedzialności jej graczy. *AnarchoKomuna* od początku istnienia *Podgórskiej Ekstraklasy* była drużyną kontrowersyjną. Podczas pierwszych rozgrywek *AK* miała charakter antysystemowy, dlatego, że mieliśmy skład mieszany, bo grały z nami dziewczyny, wprowadzając tym samym zamieszanie w ekipie przeciwników. Aby lepiej zrozumieć klimat wewnętrzny drużyny, odwołam się do przykładu Babilonu: czasami bywało tak, że na boisku skład z sześciu zawodników rozmawia w trzech językach i jest to dla nas w porządku.

Michał Míst (bramkarz): Do drużyny trafiłem trochę przez przypadek. Grałem w innej ekipie, miałem przejść do jeszcze innej, a przypadek sprawił, że tego dnia w *AnarchoKomunie* brakowało graczy i zagrałem... Widać wypadłem na tyle dobrze, że *Anarchiści* zgodzili się żebym przyszedł na następne spotkanie, a mnie grało się na tyle miło, iż nie rozglądałem się już za inną drużyną. Oczywiście były jeszcze długie i twarde negocjacje, co do wysokości kontraktu :)

Przez tych parę lat drużyna jest już niemal jak rodzina, pojawiają się gracze, którzy są tu tylko na chwilę. Ale są też i tacy, którzy odeszli, ale wracają właśnie ze względu na dobrą atmosferę.

Warte podkreślenia jest to, że grają u nas obcokrajowcy i ludzie różnych poglądów, a mimo to udaje nam się wspólnie dogadywać i nikt nas do tego nie zmusza

Oczywiście pojawiają się jakieś małe konflikty, zazwyczaj czysto sportowe, ale w takim skupisku facetów to chyba normalne.

Jak podchodzić do idei anarchistycznych?

Michał: Uważam, że anarchizm jest jedną z koncepcji najdalej idących, jeśli chodzi o krytykę zinstytucjonalizowanego zła, którym nasz świat jest przesiąknięty. I to mi się podoba. W takim zakresie jestem anarchistą. Jednak moja wiara w anarchistyczne społeczeństwo, gdzie ogół żyje zgodnie z

Jak Zmicier trafił do Was? Jakaś zbieżność ideowa, czy zbieżność pochodzenia?

A: Raczej to drugie, choć można go określić jako białoruskiego opozycjonistę, nie jest to jakaś skrajna prawica, coś jak polska kontestacja z lat 80.

Jeszcze do niedawna kluby sportowe można było podzielić na „robotnicze” i „mundurowe”. *AnarchoKomuna* nie mogła by być zaliczona do „mundurowych” - czy jej rodowód można by było określić jako „robotniczy”?

A: Trudno określić nas jako klub robotniczy. Na co dzień wykonujemy różne profesje, niekoniecznie można je określić jako robotnicze. *AnarchoKomuna* jest drużyną, studentów, doktorantów i osób pracujących. Z tym, że studenci i doktoranci również pracują. Wielu z nas można zaliczyć do wszystkich tych kategorii. Nie wiem, może to klub inteligencko-robotniczy... (śmiech)

A jak to wygląda wśród innych drużyn ekstraklasy? Czy można mówić o drużynach typowo zakładowych, studenckich, czy też dzielnicowych?

A: Wydaje mi się, że można. Podam kilka przykładów. Wśród studenckich drużyn można wymienić: stary skład *FC Na Miasteczku* (jak sama nazwa mówi, chłopaki pochodzili z miasteczka studenckiego AGH), czy *WNIg* - Wydział Wiertnictwa, Nafty i Gazu (również z AGH) oraz *Fafik* (nazwa drużyny pochodzi od nazwy akademika Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie). Z kolei są drużyny dzielnicowe: *Płaszów* czy była drużyna *Grom Bronowice* lub *OKS (Osiedlowy Klub Sportowy Szarańcza*, który jest związany ze stadionem przy VIII LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie przy ul. Grzegorzeckiej 24).

Prawie równocześnie z powstaniem Waszego klubu, powołaliście *Podgórską Ekstraklasę*. Jeszcze 5 lat temu w jej skład wchodziło 6 drużyn. Obecnie na stronie klubu jest mowa o 22 drużynach. Można tam znaleźć także nazwy klubów jak *3. maja*, *Partyzant (Osiedlowy Klub Sportowy - Partyzant Śródmieście)*, *Chaos...* Czy są wśród nich drużyny bliskie Wam ideowo?

A: Aktualna liczba klubów to obecnie chyba 20 drużyn. Wśród nich chyba najbliższy nam *Partyzant*, który jest w tym dyskursie lewicowo-kulturowym. W czerwcu 2012 roku wygrali antyfaszystowski turniej piłki nożnej w Toruniu. Proponowali nam, byśmy wspólnie utworzyli jedną drużynę na ten turniej. Warto też dodać, że to właśnie z ich inicjatywy powstała nasza liga.

Umiejętności swojej drużyny określcie jako: „nieprzewidywalni” - czy możecie to rozwinąć?

A: Jesteśmy PRAWDZIwą drużyną amatorską :) Prawie nikt z nas nie grał w żadnych profesjonalnych czy półprofesjonalnych ligach. Dużym minusem, ale też poniekąd plusem, jest stała rotacja uczestników klubu. Oczywiście są osoby, które zakładały drużynę i grają w niej nadal, ale część osób (w tym - tych najlepszych!) niestety, z powodów zdrowotnych musiała odejść. Wymienię tutaj chociażby Sławka Dunajewa - *Błyskawicę Wschodu* (kilkakrotnie był on nominowany do jedenastki sezonu PE) oraz Edka, któremu zawdzięczamy nasze koszulki oraz żelazną dyscyplinę na boisku :) W ubiegłym sezonie grał z nami bardzo sympatyczny, a zarazem posiadający duże umiejętności piłkarskie Francuz - Paolo, no ale czas studiów się skończył i musiał wyjechać do domu. Przyznam się, iż ze względu na różnorodność drużyny i trudności w dostosowaniu się wszystkich do konkretnego dnia i godziny - brakuje nam również treningów. Nieobliczalni, dlatego, że kiedyś wygrywaliśmy z drużynami z obecnej I ligi PE. Mam nadzieję, iż niedługo doczekamy się naszego „renesansu” :)

Powołanie Podgórskiej Ekstraklasy, która z 6 drużyn rozrosła się do ok. 20, śmiało można określić jako sukces. Jakimi sukcesami, jako Klub AnarchoKomuna, możecie się poszczycić?

A: W 2011 roku wygramyśmy Turniej Mikołajkowy Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego, tym samym zapisaliśmy się w historii UJ-tu! Poza tym dwukrotnie zdobyliśmy nagrodę *Fair Play* PE. Ja walczę na barykadach i demonstracjach, na boisku też walczę, ale traktuję to jako zabawę (*śmiech*). Mogę powiedzieć, że podczas meczów odpoczywam psychicznie.

Czy gracze poza Krakowem na tzw. „wyjazdach”?

A: Kilka razy byliśmy zapraszani, jednak trudno zorganizować całą drużynę na wyjazd, nie mówiąc o kosztach. Braliśmy udział w turnieju antyfaszystowskim jako *Klub Grodno - Brześć (KGB)*, to znaczy ja, Edek i chłopaki z Białorusi. Zajęliśmy wtedy chyba piąte miejsce. *Rozbrat* też tam grał, ale słabo grali (*śmiech*). W latach 2008-2009 część graczy brała również udział w meczu Polska-Reszta Świata, który odbywał się w ramach tradycyjnego studenckiego festu *Piastonia*. Rok temu dzwoniłi do mnie ludzie z Warszawy i zapraszali na koedukacyjny turniej piłkarski, towarzyszący przygotowaniom do ogólnopolskiej demonstracji *Chleba zamiast igrzysk*, ale wówczas okupowaliśmy Rynek w Krakowie, w dodatku na uczelniach zaczynała się sesja, więc nie udało się nam pojechać.

Jak bardzo jesteście związani z dzielnicą Podgórze?

wej już nazwy drużyny, niż wersji pełnej) robi robotę - myślę, iż mało kto nam ma coś do zarzucenia, jeśli chodzi o *fair-play* itp. sprawy.

Natomiast atmosfera w drużynie to już jest bardziej złożona rzecz. Myślę, że i naszą drużynę dopada naturalny według mnie konflikt: radosne podejście do gry i akceptowanie do drużyny każdego człowieka, otwartego na wolnościowe idee, kontra chęć i potrzeba ugrania czegoś w tej lidze na poziomie czysto sportowym. Szczególnie, iż w tym sezonie po raz pierwszy drużyna tak mocno jest zagrożona całkowitym odpadnięciem z PE. Dla mnie osobiście sport jest w życiu ważny, a granie na całego - nie tylko dla zabawy (co oczywiście nie wyklucza postawy *fair-play* i brzydzenia się zwycięstwem-zawszelką-cenę) - wznosi człowieka na inny poziom. To niesamowite uczucie i osobiście nie zamieniłbym go na piknikowe bawienie się piłką. Do tego dochodzi fakt, że drużyna, a konkretnie zawodnicy, muszą prezentować określony poziomem ligi, poziom sportowy, żeby udział w całej inicjatywie miał sens, a nie był konfrontacją, gdzie jedna drużyna miażdży drugą i nie sprawa to przyjemności żadnej ze stron. U nas różnie z tym bywa, ale może nie będę się tu koncentrował na tym temacie.

Kolejna rzecz to sama organizacja wewnątrz drużyny. Tu próby wprowadzania „organizacji anarchistycznej”, którą chyba różni ludzie rozumieją w różny sposób, nie przynosi za wiele wymiernej korzyści. Nie wiadomo, kto jest za co odpowiedzialny i jaki ma zakres decyzyjności. Czasem podjęcie się czegoś, np. ustalania składu, może spotkać się z komentarzami o dyktacie, a z drugiej strony bez tego drużyna często do pierwszego gwizdka jest w totalnej rozsypce. Nie udaje się też zmontować regularnych treningów. W drużynach opartych na naturalnym, niewymuszonym autorytecie, według mnie działa to lepiej, a przynajmniej daje efekty.

Tak czy inaczej dla mnie bardzo ciekawe jest obserwowanie (czasem uczestniczące, czasem nie) tych wszystkich procesów i „anarchii w praktyce”. Mimo wszystko, dopóki rzeczywistość daje nam możliwość testowania różnych rozwiązań na spokojnie bez większych konsekwencji, lepiej starać się kwestionować zastane mechanizmy i próbować, niż po prostu powielać w nieskończoność to, co zostało nam narzucone socjalizacją.

Jasiek: Ja w sumie gram od niedawna, wcześniej grałem gościnnie w drużynie swojej żony, w drużynie żeńskiej (krakowski KS *Peweks*). Później była taka sytuacja, że *AnarchoKomuna* miała problemy ze składem, więc dołączyłem jako tymczasowe wsparcie, a od następnego sezonu stałem się już normalnym członkiem zespołu. Część ekipy (tę nie-anarchistyczną) poznałem jeszcze, zanim powstała liga i AK. Graliśmy wówczas okazjonalnie na asfalto-

maksa, ale ja przestałem w tym widzieć swoje miejsce. Moja ekipa, FC Ziom, zaczęła dobierać coraz więcej naprawdę świetnie grających chłopaków. Więc w drużynie zrobiło się trochę za dużo ludzi, praktycznie sami dobrzy zawodnicy i z tego wynikało, iż na meczu wchodziło się na maksymalnie 20-30 minut, z dużą presją. Dla mnie zgubiła się gdzieś sama radość z gry. Kopanie w drugiej lidze PE wydawało mi się bardziej adekwatne do mojego poziomu.

Swoją drogą bardzo ciekawe jest rozwijanie się takich oddolnych inicjatyw, które z czasem krzepną, a potem – stopniowo – dość mocno się zmieniają. Na szczęście nie doszło jeszcze do instytucjonalizacji i udziału pieniądza w tym wszystkim, ale kto wie, co przyniesie przyszłość. Albo - co my jej przyniesiemy - bo w końcu ostatecznie to my ją kształtujemy.

Ale wracając do sedna pytania: chłopaków z *AnarchoKomuny* znałem już wcześniej, więc i był to dla mnie naturalny *first choice* (rozważałem jeszcze inną drużynę kumpli - *Partyzanta Śródmieście*, też dość alternatywnych gości, którzy założyli tę ligę). Całkiem mocno pociągała mnie idea gry w drużynie „z przekazem” (choć miałem tu swoje różne małe „ale”, nawet co do oczywistego członu nazwy), z (ponoć ;)) świetną atmosferą i międzynarodowym składem :) (Białorusinów darzę szczególną sympatią po wielu podróżach do punków i anarchistów z Grodna, Mińska i Brześcia). I tak zostało, choć obecnie nie mieszkam już w Polsce i możliwość gry mam bardzo rzadko.

Dlaczego gracie w *AnarchoKomunie*? Czym prywatnie jest dla Was granie w tej drużynie? Jak do niej trafiliście?

Michał: Mnie, od kiedy jestem w klimatach, pociągało to, żeby większość rzeczy, które robię, wyrażała jakąś postawę. W czasach, gdy bez wątplenia świat, w jakim żyjemy nie jest najlepszym z możliwych, ważne według mnie jest, żeby wybory były etyczne, a zachowania „mówiły” do ludzi. Można grać muzykę, czy pisać teksty, ale czemu ich nie upolitycznić, czy uspołecznic, skoro mają dotyczyć mojego życia i rzeczywistości, w jakiej żyję? Tak samo z piłką - futbol stał się maszynką do zarabiania pieniędzy, a na poziomie „zwykłych zjadaczy chleba” - kumulacją przemocy, seksizmu i skrajnie pravicowego przyzmatu, i mówię tu zarówno o kibicach, jak i - bardzo często - o ludziach grających w gałę. W takim świecie warto pokazać alternatywę i/lub zaprotestować. W naszym wypadku - zaprotestować kontrowersyjną nazwą i ideami, które za nią stoją, a pokazać alternatywę - atmosferą w drużynie i podejściem tak do rywali, jak i do samej gry. Fajnie by było, gdybyśmy jeszcze do tego mogli promować społeczną refleksję dobrymi rezultatami ;). Jeśli chodzi o sposób istnienia w lidze, *Anarcho* (osobiście wolę używać tej obiego-

A: Liga została utworzona w 2008 roku. Powstała po festynie dzielnicowym, bodajże poświęconym Dniowi Niepodległości. W tej chwili nie gramy na Podgórzu, choć kilka drużyn pochodzi z tej dzielnicy. Gramy obecnie na tzw. *Margarynie*, przy Rondzie Grzegórzeckim.

Jak ludzie reagowali na nazwę klubu?

A: Zawsze byliśmy, jesteśmy drużyną-dziwadłem, nazywają nas *Anarcho*, albo *Anarchole*. Komuchami nikt nas nie nazywa, przynajmniej nigdy o tym nie słyszałem. Na początku nie mieliśmy oficjalnej nazwy, a nieoficjalna to byli *Anarchiści*. Potem nazwaliśmy się *AnarchoKomuna*. Czasami zadawano nam pytania, bo wiadomo, z czym się kojarzy komunizm, dlatego na stronie umieściliśmy informację, że *AnarchoKomuna* oznacza „anarchistyczną wspólnotę - jako układ towarzyski”, żeby nas nie kojarzono z totalitaryzmem. Trzeba zaznaczyć, że w drużynie są nie tylko anarchiści, ale też osoby sympatyzujące z anarchizmem i osoby, które nie określają się jako anarchiści. Ale nikt nie obrażał się na to, iż się tak nazywamy.

Macie szaliki?

A: Nie, ale mamy koszulki. Czerwone i czarne, dwa rodzaje, robione *D.I.Y.* oczywiście!

Czy Wasz klub sportowy można określić jako nośnik idei anarchistycznych? Jeśli tak, to na jakiej płaszczyźnie?

A: Poniękad można. Świadczy o tym chociażby sama nazwa drużyny, która promuje anarchizm. Ponadto trzy osoby są uczestnikami krakowskiej sekcji FA, większość osób można zakwalifikować jako tzw. sympatyków anarchizmu. Atmosfera, jaką tworzymy w drużynie jest zdrowa, niehierarchiczna, a zatem przyciągająca nowe osoby. W ten sposób, krok po kroku tworzymy naszą grupę, może nie aktywistów i rewolucjonistów, ale grupę osób przychylnie patrzących na idee wolnościowe. Niektóre osoby z *AnarchoKomuny* właśnie dzięki nam dowiedziały się o tym, czym jest anarchizm, lub jakie są zalety demokracji bezpośredniej. Myślę, że nie raz ich pytano: „Ale jak to, z anarchistami gracie?”. Przecież muszą jakoś odpowiadać na te pytania i - wydaje mi się - iż opowiadają o anarchistach w pozytywnym świetle. Oprócz tego dla mnie osobiście ważny jest fakt, że anarchiści nie zamykają się w swoich gettach, ale wychodzą na świat. Świat zwykłych ludzi, którzy prawie nic nie wiedzą o anarchizmie. W przypadku *AnarchoKomuny* jest to piłka nożna. W dodatku liga jest oddolną inicjatywą sportową, a w polskim sporcie wyraźnie brakuje akcentu wolnościowego.

Co myślisz o inwestycjach w obiekty sportowe w Krakowie, a może chciałbyś skomentować to, co się dzieje w całej Polsce?

A: Cóż mogę myśleć? Sytuacja w Krakowie pod tym względem wygląda dramatycznie. Stadiony się budują, szkoły, żłobki i przedszkola się zamykają. Nie ma żadnych skonsultowanych z mieszkańcami inwestycji miejskich, nie ma żadnych podziałów w tych inwestycjach na przykład ze względu na płeć. Kilka osób z naszej drużyny było zaangażowanych w ogólnopolską kampanię przeciwko Euro 2012 - *Chleba zamiast igrzysk*. Kilka akcji przeprowadziliśmy również w Krakowie. Co się działo podczas ubiegłorocznych mistrzostw, kto na tym zarobił, a kto stracił - wszyscy wiemy. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy przeciwko piłce nożnej oraz stadionom. Bardzo lubimy ten rodzaj sportu, ale nie podoba się nam filozofia władz Krakowa, która jest oparta nie na ludziach, tylko na zyskach. Miasto jest zadłużone, brakuje mieszkań komunalnych, a oni cały czas inwestują w sport. Teraz budują halę na Czyżynach, za 9 lat planują zorganizować Zimowe Igrzyska Olimpijskie - wszystko bez konsultacji społecznych i przedstawienia mieszkańcom kosztorysów inwestycji. W tym kontekście Majchrowskiego można porównać z Łukaszenką, który wybudował w całym kraju dziesiątki hal lodowych i stadionów, kosztem cięć w dziedzinach socjalnych. Sytuacja w Polsce wygląda podobnie: abstrahując od korupcji i kwestii pseudokibiców, trzeba zwrócić uwagę na prostego człowieka, którego władze zarówno lokalne, jak i krajowe karmią igrzyskami. Oni na tym zarabiają, my tracimy. Nie chciałbym powtórki z Portugalii lub Grecji, gdzie za budowę stadionów oraz organizację masowych imprez sportowych społeczeństwo płaci kryzysem.

Co masz na myśli, mówiąc o „podziałach w tych inwestycjach na przykład ze względu na płeć”?

A: Wiedziałem, że się zapytasz. Chodzi o to, by środki, którymi dysponuje Gmina Kraków były dzielone sprawiedliwie i odpowiedzialnie z uwzględnieniem potrzeb obywateli. I tutaj znowu wracamy do kwestii żłobków i stadionów. Samotna matka nie będzie potrzebowała kilku nowoczesnych stadionów w mieście, ale za to dostępny i tani żłobek, dobra szkoła lub dom kultury, w którym dziecko mogłoby się realizować twórczo - są dla niej wręcz niezbędne. Albo inny przykład. W Krakowie znajduje się osiedle Ruszcza, położone za nowohuckim kombinatem. Właśnie tam zlokalizowano tzw. mieszkania socjalne. Lokatorzy określili je jako „komunalny obóz koncentracyjny.” Warunki do mieszkania na osiedlu budzą wątpliwości. Z centrum trzeba najpierw jechać tramwajem do ostatniego przystanku w Pleszowie, potem autobusem, a później jeszcze iść 10 minut na piechotę. Weźmy pod uwagę, że trafiają tam przeważnie starsze kobiety z wyrokami eksmisji. Czas dojazdu tam i z powrotem, koszty naszej „uroczej” komunika-

cji miejskiej są dla nich uciążliwe. Czemu Kraków, porywający się do miana miasta europejskiego nie prowadzi badań zjawisk ubóstwa z podziałem na płeć oraz analiz jego przyczyn? Z przykrością muszę stwierdzić, iż Kraków jest ogromną firmą, w której głos mieszkańców wcale się nie liczy.

„ANARCHO-KOMUNA OZNACZA W NASZYM PRZYPADKU ANARCHO-WSPÓLNOTE”: Rozmowa z innymi członkami drużyny piłkarskiej AnarchoKomuna

Macie jakieś plany na przyszłość, marzenia dotyczące AnarchoKomuny i Podgórskiej Ekstraklasy?

Aleksander: Zostać w tej Lidze!

Moskwa: Grać! Dopóki mamy siły grać (*śmiech*).

Czy macie szansę wylecieć z Ligi?

Jasiek: Tak, jeżeli zajmiemy ostatnie miejsce i będziemy musieli grać w barażach - w meczach z nowymi drużynami. Jeśli pojawią się nowe drużyny, będziemy musieli z nimi grać, jeśli nie zajmiemy pierwszego, drugiego czy trzeciego miejsca, to wylecimy.

Michał, grałeś wcześniej w FC Ziom - czym „kupiła Cię” AnarchoKomuna, że przeszedłeś do tego zespołu?

Aleksander, Moskwa: Ulotkami! Rublami białoruskimi! Miliardami białoruskich rubli! (*śmiech*).

Michał: *Podgórska Ekstraklasa* stając się coraz bardziej popularna, naturalnie zaczęła przyciągać ludzi, dla których przede wszystkim liczył się aspekt sportowo-rywalizacyjny. Duch tej ligi zaczął się trochę zatracać. Trzeba powiedzieć, że PE była bardzo pozytywną, oddolną inicjatywą ze świetną atmosferą - ludzie się znali, lubili i szanowali, także pozaboiskowo. Z czasem poziom sportowy się mega podniósł, pojawili się nawet zawodnicy z przeszłością z profesjonalnych drużyn z niższych lig. Nagle zrobiło się w lidze ze 300 osób, więc też ciężko było poznać większość ludzi i liga stała się bardziej anonimowa. Przynajmniej ja to tak odczuwam, bo pamiętam czasy, gdy znałem osobiście powiedzmy 80% graczy. No i w efekcie były przypadki, iż w toku „sportowej rywalizacji” ktoś kogoś pobił, jakieś konfliktowe sytuacje, groźby, złamany nos... Niby „plus” był taki, że poziom gry się podniósł na